DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 65. | SOBOTA 9 GRUDNIA 1911. | Rocznie.....10. K (4 Rb., 8 Mk.
Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Warunki polskie w sprawie uniwersytetu ruskiego.

W sprawie powołania do życia uniwersytetu ruskiego pojawiają się od czasu do czasu także po stronie polskiej zdania zdumiewające. Na szczęście rzadkie i odosobnione. Mianowicie *Słowo* warszawskie ogłasza w tej sprawie co kwartał artykuł wstępny: d. 2 maja b. r. „O wszechnicę rusińską“, d. 24 sierpnia b. r. „O polskość Lwowa“, d. 20 listopada b. r. „Uniwersytet ruski“. W naszej dzielnicy odgłos jest słaby i w nienajlepszem miejscu. Powtarza bowiem te artykuły, a potem i swoje myśli w tymsamym duchu dodaje tylko *Przegląd* lwowski.

Stanowisko wszystkich tych artykułów jest, krótko mówiąc, takie, że my, Polacy, nie mamy w sprawie uniwersytetu ruskiego żadnych zgoła warunków: dać Rusinom ten uniwersytet zaraz, dać go tam, gdzie oni chcą, dać ze wszystkiem czego chcą.

Pogląd taki w *Słowie* warszawskiem, acz zadziwiająco uparty, może jednak wypływać przedewszystkiem z niedostatecznej znajomości i niezupełnie ścisłego przemyślenia sprawy. Powtarzanie go w *Przeglądzie*, który bywa używany jako pismo półurzędowe pośledniejszego stopnia, mogłoby wyglądać na *balon d'essai*, ale i to jest nieprawdopodobne. Dość jednak, że poglądy takie sączą się i mącą pojęcia w sprawie bardzo ważnej.

Stan sprawy jest obecnie następujący.

Uniwersytet lwowski jest polski, co zostało stwierdzone prawnie najw. postanowieniem z d. 27 kwietnia 1879, które wprowadziło wyłącznie język polski jako urzędowy na tym Uniwersytecie, a następnie potwierdzone rozporządzeniem ministeryalnem z d. 3 kwietnia 1882, które uznało, że językiem wykładowym jest z „reguły“ język polski, a katedry ruskie, wówczas istniejące lub później tworzone, stanowią „wyjątek“. Ten stan prawny stwierdzał z jednej strony polskość Uniwersytetu lwowskiego, a z drugiej strony dawał i nauce ruskiej możność rozwoju. Polskie władze uniwersyteckie nie utrudniały pracownikom ruskim wstępu na katedry i nie odrzucały kandydatów nawet bardzo miernych. Rząd nie szczędził zapomóg naukowych. Ale prac naukowych nie przedkładano, bo młodzież ruska do nauki niezbyt się garnęła, co jest rzeczą znaną i co niedawno bardzo ostro stwierdził nawet p. Hruszewskij, główny przewódca duchowy ruchu rusko-ukraińskiego. W każdym razie możność rozwoju była, habilitowano łatwo i z czasem liczba katedr ruskich wraz z dwiema docenturami objęła dziesięć przedmiotów wykładanych po rusku: 3 na wydziale teologicznym, 3 na prawniczym, 4 na filozoficznym. Od r. 1901 zaczęły się zaburzenia na Uniwersytecie lwowskim, a równocześnie politycy ruscy wystąpili z twierdzeniem, że jest to uniwersytet nie polski, lecz utrakwistyczny, polsko-ruski. Nastały nowe czasy. Dalsze mnożenie katedr ruskich mogło stanowić rzeczywiste poparcie tego fałszywego twierdzenia prawnego i zamienić naprawdę Uniwersytet lwowski na polsko-ruski. Więc w r. 1907 Senat, a za nim Koło Polskie, oparły się dalszemu tworzeniu katedr ruskich, jeśli nie zapewni się raz na zawsze polskości Uniwersytetu lwowskiego. Ponieważ zaś żadne zabezpieczenie nie będzie dosyć silne, gdy siłą rzeczy wzrastać będzie własność ruska na Uniwersytecie lwowskim, a zresztą nic nas nie uwolni od zmory ciągłych zaburzeń, możemy nie upierać się przy zatrzymywaniu Rusinów na naszym Uniwersytecie lwowskim, jeśli chcą oni mieć swój własny, odrębny.

Politycy ruscy rzeczywiście żądają osobnego uniwersytetu ruskiego.

Po gołosłownem powtarzaniu tego hasła przez lat dziesięć przedłożyli posłowie ruscy w r. 1910 przedstawicielom Koła Polskiego i rządowi uchwytny projekt, który następnie odczytywali także w mowach parlamentarnych, a więc p. Kost' Lewicki w czasie rozprawy budżetowej d. 25 stycznia 1911, a niedawno p. Kolessa w czasie rozprawy nad fakultetem włoskim d. 25 października 1911.

Projekt ten brzmi (por. nr. 50 str. 76):

„Istniejące dotąd na Uniwersytecie lwowskim katedry z ruskim językiem wykładowym, trzy na wydziale teologicznym, trzy na prawniczym i cztery na filozoficznym, wyłącza się z tego Uniwersytetu i organizuje się je prowizorycznie jako osobny, autonomiczny, zakład uniwersytecki we Lwowie z ruskim językiem wykładowym, egzaminacyjnym i urzędowym. Wykłady w języku ruskim nie będą już odbywać się na istniejącym obecnie Uniwersytecie, ale w tym nowym zakładzie. W zakładzie tym będą utworzone dalsze katedry i na podstawie wniosków tego zakładu będą dopełnione najpóźniej do półrocza zimowego r. 1916. W tym zakładzie będą się odbywały habilita-

cye docentów i będą zorganizowane prawidłowe komisye egzaminacyjne. Gdy już będzie potrzebna ilość katedr w tym ruskim zakładzie uniwersyteckim, wtedy przemieni się on w samoistny ruski uniwersytet we Lwowie z wydziałem teologicznym, prawniczym i filozoficznym. Wtedy uzna się istniejący obecnie Uniwersytet im. ces. Franciszka we Lwowie jako czysto polski".

Takie są żądania ruskie.

Jakież są zaś w sprawie stworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego warunki polskie?

Jako istotne warunki polskie, nie zaś jakiekolwiek inne, np. naukowe, uznać należy tylko te, które dotyczą żywotnych interesów polskich, wymagających z naszej strony obrony najzupełniej stanowczej.

Pomijamy zatem to, że nauka ruska nie jest dostatecznie rozwinięta i że niema wcale odpowiedniej ilości profesorów. Powiedzmy, że to rzecz przedewszystkiem samych Rusinów, a następnie rządu. Rusini wiedzą, że sił naukowych nie mają, ale obiecują sobie, że to, czego nie zrobili w ciągu lat czterdziestu, choć mieli możność habilitowania się na katedry ruskie, „dopełnią" teraz „najpóźniej" do lat pięciu. Niech będzie. Rząd wie także, iż sił naukowych ruskich niema, i nie patrzy na to tak różowo, bo d. 9 lutego b. r. oświadczył w komisyi budżetowej ówczesny minister oświaty hr. Stuergkh, że sprawy uniwersytetu ruskiego nie można uznać za „dojrzałą" i że rząd „w odpowiednim czasie" będzie się starał „sumiennie ją zbadać". W każdym razie powiedzieć możemy ostatecznie, że nas o to głowa nie boli i że nie jest to istotny warunek polski.

Pomińmy i to nawet, że w polityce sprawy tak doniosłej jak założenie uniwersytetu nie załatwia się nigdy w oderwaniu od wszelkich innych, a zatem równocześnie załatwione być powinny pilne potrzeby polskie lub ogólno-krajowe, których załatwieniu sprzeciwiają się Rusini, prowadząc politykę bij-zabij, do jakiej nie mają prawa, skoro w kraju naszym daje się im nawet więcej niżby należało, bo uniwersytet. Jest to wzgląd ważny, i jak zawsze tak i w tej sprawie będzie on wzięty w rachubę, ale chodzi tu raczej o zwykły w polityce sposób załatwiania spraw, a nie o warunek istotny.

Istotne warunki polskie dotyczą jednak dwu spraw:

1. siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego: nie Lwów, lecz jedno z miast w południowo-wschodniej części kraju, jako najbardziej ruskiej;

2. państwowych komisyi egzaminacyjnych: nie tworzy się osobnych komisyi ruskich, lecz te, które obecnie istnieją, odpowiednio się dostosowuje dla obu uniwersytetów, polskiego i ruskiego, we wschodniej części kraju.

*

Więc przedewszystkiem nie we Lwowie.

Lwów jest dzisiaj miastem polskiem. Ludność ruska stanowi tu, wedle spisu z ostatniego roku, zaledwie 10·8%. Ale o tę stolicę wschodnią toczy się od dziesiątek lat nieustanna walka. I w walce tej żywioł polski ma zadanie bardzo trudne. Widać to z cyfr. Wszak jeszcze w r. 1880 ludność ruska stanowiła tu zaledwie 5·8%, potem w r. 1890 już 7·2%, w r. 1900 już 9·6%, w r. 1910 wreszcie 10·8%. Znaczy to, że liczba ludności ruskiej w mieście stale wzrasta i w ciągu ostatnich lat trzydziestu odsetek jej podwoił się. Co więcej, wprawdzie we Lwowie podało obecnie 85·1% ludności język polski jako ojczysty, ale wiadomo, że tą wysoką cyfrą upajać się nie wolno. Objaśnienie stanowi statystyka wyznaniowa: 51·7% rzymsko-katolickiej ludności, 17·9% grecko-katolickiej, 28·9% izraelickiej, 1·4% ewangelickiej.

Z tych cyfr głośno woła nakaz najzupełniej stanowczy: w mieście, w którem rzymsko-katolicka ludność polska, stanowi tylko połowę całego zaludnienia, grunt walki jest wogóle grzęzki, a wobec tego, że odsetek ludności ruskiej stale się wzmaga, nie wolno lekceważyć niebezpieczeństwa i nie wolno dopuszczać żadnej placówki ruskiej, któraby znowu polski charakter miasta osłabiła, a własność i siłę ruską wzmogła.

Lecz to nie o Lwów tylko chodzi.

W Galicyi wschodniej rozmieszczenie narodowościowe ludności tak się od dawna przedstawia, że szeroki jej pas środkowy, od powiatu jarosławskiego aż po granicę wschodnią, obejmujący 25 powiatów, z Lwowem w środku, stanowi obszar polsko-ruski, na którym ludność polska wynosi przeciętnie 45% (w czem 33% rzymsko-katolickiej), a zatem jest niemal tak silna liczebnie jak ludność ruska. Na tym zwartym obszarze nie możemy dopuszczać żadnego podkopywania naszych a wzrostu ruskich wpływów. Tymczasem Rusini tu właśnie na nas najbardziej napierają i tu chcą nas osłabiać, aby z czasem wyprzeć. Dlatego też tutaj, w środku tego obszaru mieszanego, chcą wzmocnić się, wnosząc placówkę tak potężną jak uniwersytet.

Więc nieugięcie stanąć trzeba przy tym warunku, zgodnym z najprostszemi zasadami załatwiania takich spraw politycznych: uniwersytet ruski nie może powstać tam, gdzie ma on służyć do osłabiania wpływów polskich, ale tam, gdzie Rusini są naprawdę w przewadze.

A zatem w południowo-wschodniej części kraju, od Halicza na południe, gdzie ludność ruska ma w kilkunastu powiatach przewagę bardzo stanowczą.

Niczem są, wobec tych podstawowych warunków naszej przyszłości we wschodniej części kraju, jakiekolwiek względy drugorzędne, które zapewne wyszukiwane będą w obronie zamiaru umieszczenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Więc np. będzie się mówić, że koszt się zmniejszy, jeśli biblioteka uniwersytecka będzie wspólna. Za pozwoleniem. Ta biblioteka jest dorobkiem naszym, polskim, a jeśli ma ona dzisiaj wartość, to tylko dzięki długoletnim i umiejętnym staraniom bibliotekarzy i profesorów polskich. Skądże nagle ma nasz uniwersytet dzielić się nią z uniwersytetem ruskim? Zresztą biblioteka wspólna, to nowy grunt walk, choćby o dobór narodowościowy urzędników lub o cokolwiek innego, bo

młodzież ruska sposobność do burd zawsze znajdzie. Myśl o podzieleniu się biblioteką z Rusinami muszą tedy Polacy odrzucić jako niedorzeczną i nawet bezczelną. Tak mniej więcej wyglądać mogą owe t. zw. rzeczowe względy, rzekomo przemawiające za Lwowem. A ostatecznie, jeśliby nam chciano mówić, że rząd woli oprzeć uniwersytet ruski o inny już istniejący, pragnąc oszczędności, to moglibyśmy wskazać miejsce znacznie od Lwowa odpowiedniejsze: Czerniowce. Więc takich względów lepiej wogóle nie wysuwać.

Rozumieją też dobrze politycy polscy, a rozumieją nawet i ruscy, że o Lwowie mowy być nie może.

Wprawdzie w owym projekcie ruskim wymienia się Lwów, a podobnie posłowie w swych mowach i pisma ruskie w artykułach tylko o Lwowie mówią. Gdy jednak w komisyi budżetowej d. 9 lutego 1911 poseł Kost' Lewicki wniósł rezolucyę w sprawie uniwersytetu ruskiego i wymienił Lwów jako siedzibę, przedstawił mu z ramienia polskich członków komisyi p. Biliński, że taka rezolucya napotka na stanowczy opór i p. Lewicki wykreślił Lwów ze swej rezolucyi, którą uchwalono w brzmieniu następującem: „Wzywa się rząd, aby bezzwłocznie poczynił wszelkie odpowiednie przygotowania, które potrzebne są do jak najrychlejszego otwarcia samodzielnego uniwersytetu rusko-ukraińskiego“. Więc i posłowie ruscy rozumieją, że zgody na Lwów spodziewać się nie mogą, choć walczyć będą o to uparcie i choć niejednokrotnie jeszcze powtórzy się zdanie *Diła*: „Uniwersytet ukraiński powinien stanąć w starej stolicy Rusi Halickiej, we Lwowie, a że to polskim oazom na naszej ziemi może być nieprzyjemne, nas to mało może obchodzić“ (nr. 254 z d. 15 listopada b. r.).

Tem dziwniejszy jest ów głos odosobniony wspomnianego pisma warszawskiego, które z dziwnie upartą lekkomyślnością ciągle się oświadcza za założeniem uniwersytetu ruskiego we Lwowie, nie licząc się ze zdaniem naszych polityków nawet najmniej zapalnych i w ogóle nie doceniając doniosłości sprawy, o której wyrokuje.

Społeczeństwo polskie rozumie, a przedewszystkiem rozumieją jego kierownicy polityczni, że nie wolno nam dopuścić do założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie, albo w Przemyślu, albo gdziekolwiek na tym pasie środkowym Galicyi wschodniej, na którym polskość jest silna i może się mimo naporu ruskiego zawsze utrzymać, jeśli siły ruskie nie będą tu wzrastać zbyt gwałtownie. Gdybyśmy jednak pozwolili, by środek ciężkości ruchu ruskiego przeniósł się z południowo-wschodniej części kraju na ten właśnie obszar mieszany, gdyby tu powstawać miały najsilniejsze placówki ruskie, wtedy byt nasz na Rusi Czerwonej rzeczywiście byłby zagrożony. To o przyszłość naszą chodzi na tej ziemi.

Skoro zaś kierownicy polityki naszej rozumieją, że uniwersytet ruski nie może być umieszczony ani we Lwowie, ani w Przemyślu, ani wogóle w środkowej części Galicyi wschodniej lecz tylko w południowej, ich jest rzeczą od pierwszej chwili, w której zacznie się załatwiać sprawę odrębnego uniwersytetu ruskiego lub jego zawiązku, ustalić jasno jego siedzibę. Niezbędne jest tu *iunctim* między zasadniczem postanowieniem, że uniwersytet ruski powstanie, a oznaczeniem miejsca. Przy takiem równoczesnem załatwieniu sprawy godzimy się na uniwersytet, ale tylko w ściśle wymienionej miejscowości południowo-wschodniej. Gdyby zaś założenie w bliskim czasie uniwersytetu ruskiego zostało już postanowione w zasadzie, a sprawa siedziby pozostala jeszcze w zawieszeniu, wypadłaby nam główna broń z ręki. Taksamo zgodzić się nie można na to, aby zawiązek uniwersytetu ruskiego tworzył się we Lwowie, bo gdy się on już raz we Lwowie zagnieździ, przeniesienie go będzie bardzo trudne, a raczej niemal niemożliwe. Jednem słowem: żadna niejasność, żadne zawieszenie. Pozostawienie jakiejkolwiek niepewności co do siedziby uniwersytetu ruskiego po zasadniczej zgodzie na stworzenie go byłoby ciężkim błędem politycznym i ogromną szkodą narodową.

*

Druga sprawa to państwowe komisye egzaminacyjne.

Z szczególną skwapliwością sięgają politycy ruscy po te komisye. Chcą je mieć wcześniej nawet niż uniwersytet, bo już w owym przejściowym zakładzie uniwersyteckim, o którym mówi ich projekt. Wiedzą wszyscy o co chodzi. Wiedzą wszyscy, że politycy ruscy wogóle mniej myślą o uniwersytecie jako o świątyni nauki, a więcej jako o warsztacie, w którym będzie się wyrabiało w sposób przyspieszony ruską warstwę oświeconą, wydając jak najwięcej dyplomów prawniczych i filozoficznych.

Ale o jednej rzeczy zapominać nie trzeba: państwowe komisye egzaminacyjne są ciałami prawnemi zupełnie odrębnemi i niezależnemi od uniwersytetów, a założenie nowego uniwersytetu wcale nie obejmuje także i stworzenia nowych komisyi egzaminacyjnych.

Kto będzie otrzymywał dyplom państwowy i kto na tej podstawie zostanie urzędnikiem w kraju, czy we wschodniej jego części, to sprawa, która obchodzi i Polaków i Rusinów.

Wogóle bowiem państwowe komisye egzaminacyjne przenoszą nas z dziedziny nauki w dziedzinę administracyi. Egzaminami ściśle naukowymi, uniwersyteckimi są doktoraty i te oczywiście są nieodłączne od uniwersytetu. Ale egzaminy państwowe to sprawa jak najściślej wiążąca się z administracyą kraju i nawet poniekąd rozstrzygająca o jej przyszłości.

Otóż, jak wogóle podstawową zasadą naszej polityki w tym kraju jest to, że w administracyi niema podziału narodowościowego, tak i osobnych narodowościowych komisyi egzaminacyjnych wprowadzać stanowczo nie można.

Nikt nie może mieć złudzeń co do tego, coby się działo, gdyby w ręce ruskie dostało się zupełnie swobodne szafowanie dyplomami państwowymi. Chcą oni stworzyć sobie jak najrychlej warstwę oświeconą i zapełnić urzędy. Więc młodzież ruska otrzymywałaby dyplomy jak po maśle. To wiemy oczywiście

wszyscy, boć o to głównie tam chodzi. Ale przewidywać należy jeszcze coś innego. Wszak w kraju naszym jest spory zastęp młodzieży żydowskiej, mniej lub więcej syonistycznej, której jest wszystko jedno, czy dostanie dyplom polski czy ruski, byle łatwiej. Wogóle ktoby chciał łatwiej dostać dyplom, przekabacałby się na narodowość ruską. Jednem słowem w stosunki egzaminacyjne wprowadzonaby została w ten sposób zupełna anarchia.

Nie jest to zatem sprawa wyłącznie ruska, ale cały kraj obchodząca, wspólna i dlatego też państwowe komisye egzaminacyjne muszą być wspólne.

Jest to rzecz bardzo prosta. Już dzisiaj w komisye prawnicze i filozoficzne wchodzą egzaminatorowie ruscy. W miarę przybytku ruskich sił naukowych uzupełniana będzie w tych komisyach liczba egzaminatorów ruskich, tak że te komisye będą mogły egzaminować młodzież z obu uniwersytetów, polskiego i ruskiego, we wschodniej części kraju. To, że uniwersytet ruski znajdowałby się w innej miejscowości, nie jest oczywiście przeszkodą istotną. Wszak i dzisiaj 90% kandydatów przyjeżdża na egzaminy z prowincyi, a co do egzaminatorów, jest to sprawa jakichś dyet. Jednem słowem niedogodności te są drobnostką wobec wielkiego znaczenia sprawy.

Sięga zatem i ta także sprawa komisyi egzaminacyjnych do głębi całego życia w naszym kraju. Zgodzić się na osobne komisye ruskie niepodobna, bo byłby to przewrót ogromny. Jest to zresztą żądanie, którego ze sprawą stworzenia uniwersytetu ruskiego wiązać wogóle nie należy. Dotyczy ono raczej sprawy jedności administracyjnej kraju i niedopuszczenia podziału narodowościowego w administracyę, a to jest zasada, którą każdy myślący polityk polski uznaje za nienaruszalną.

*

Gdy politycy ruscy występują z jakiemś żądaniem, zasadą polityki naszej nie może być, że stać się musi wszystko, czego oni chcą i tak jak oni chcą.

O oporze przeciw wszelkim ich żądaniom niema mowy. Na wiele rzeczy można się zgodzić i my się też zgadzamy do ostatnich granic, a nawet poza nie. Najlepszym na to przykładem jest ta sprawa uniwersytecka. Wszak, gdyby po naszej stronie była niechęć całkowita, nie mówiłoby się wogóle poważnie o tym uniwersytecie, dla którego niema profesorów ruskich ani nauki ruskiej, nie uważałoby się za dojrzałą sprawy, której i rząd w oświadczeniach swych za dojrzałą jeszcze uznać nie chce. A jednak my się godzimy na stworzenie uniwersytetu ruskiego.

Warunki polskie dotyczą tylko takich spraw, które wkraczają bardzo poważnie w najżywotniejsze interesy narodowe polskie i tutaj o zgodzie naszej, o zgodzie na podkopywanie własnego bytu, oczywiście mowy niema.

Jeśli zaś te warunki są tak proste, jak to, żeby uniwersytet ruski powstał tam, gdzie Rusini są rzeczywiście w przewadze, a nie tam, gdzie nas chcą osłabiać i żeby w kraju mieszanym państwowe komisye egzaminacyjne były wspólne, to nie tylko bronimy naszego interesu narodowego, ale także mamy za sobą zdrowy rozsądek i przedmiotową słuszność.

Projekt włoskiego fakultetu.

Sprawa włoskiego fakultetu prawa i umiejętności politycznych nie obchodzi nas bezpośrednio. Analogii zasadniczej pomiędzy tą sprawą a kwestyą ewentualnego odrębnego uniwersytetu ruskiego w naszym kraju niema. Niemniej, właśnie ze względu na tę ostatnią kwestyę, projekt włoskiego fakultetu nasuwa piszącemu parę uwag natury praktycznej.

1. Interesu praktycznego nie jest pozbawiony przedewszystkiem fakt, że dotychczas sprawa utworzenia fakultetu włoskiego rozbijała się zawsze o to, gdzie ten fakultet ma być umieszczony. Ze wszystkich punktów spornych, kwestya miejsca przyszłego fakultetu włoskiego, kwestya zdawałoby się najzupełniej podrzędna, wysunęła się odrazu na plan pierwszy i nabrała takiej doniosłości, że od takiego lub innego jej rozstrzygnięcia został uzależniony los fakultetu włoskiego.

Na uzasadnienie tego twierdzenia wystarczy przypomnieć parę dat. Projekt rządowy wniesiony przed wiedeńską Izbę posłów w bieżącej sesyi nie jest bynajmniej pierwszym projektem w tej sprawie. Poprzedziły go już: projekt ustawy z d. 8 marca 1904 r. i rozporządzenie ministeryalne z 22 października tegoż, 1904 r., na podstawie których, po zarzuceniu pierwotnej myśli utworzenia fakultetu w Rovereto, został wprowadzony w życie rzeczywisty, choć prowizoryczny tylko fakultet włoski w Insbruku.

Fakultet istniał wszakże zaledwie jeden miesiąc. Rozruchy uliczne skróciły czas ustanowionego prowizoryum w sposób nie przez wszystkich oczekiwany.

Rząd ratując sytuacyę wobec oporu ze strony ludności niemieckiej, wycofał się z pierwotnej myśli utworzenia fakultetu na włoskiem terytoryum językowem i na trzech z kolei ostatnich sesyach wnosił przed Izbę posłów projekty o utworzeniu fakultetu włoskiego w... Wiedniu.

Wszakże i te projekty rozbijały się o kwestyę miejsca, zdawałoby się najzupełniej podrzędną i obojętną.

Niemcy byli im przeciwni z obawy „o niemiecki charakter Wiednia“, a Włosi z chęci ujrzenia fakultetu na ich własnem terytoryum językowem.

Dopiero w sprawozdaniu komisyi budżetowej z d. 15 lutego b. r. sprawa znalazła częściowe rozwiązanie. Rozwiązanie również „tymczasowe“ i samo bardzo problematyczne.

Na podstawie deklaracyi rządowej, że mianowicie w danych stosunkach „rząd nie jest w stanie dopuścić do utworzenia fakultetu na włoskim obszarze językowym“ („im italienischen Sprachgebiete“), stanął kompromis tej treści, że „na razie na przeciąg lat 4-ech“ ma być fakultet włoski utworzony w Wiedniu, poczem „ma być przeniesiony na inne, w drodze ustawy uchwalić się mające miejsce we-

wnątrz obszaru zamieszkania włoskiej ludności" („innerhalb des Wohngebietes des italienischen Volksstammes").

W ten też sposób prowizoryczny i najzupełniej niepewny została ta sprawa rozstrzygniętą w przedłożonym obecnie projekcie rządowym. Nie śmiemy przesądzać, czy miejscem leżącem „wewnątrz obszaru zamieszkania włoskiej ludności" nie okaże się — jak to już podnoszono w prasie codziennej — n. p.... Praga.

2. Drugim szczegółem, który ze względu na kwestyę ewentualnego uniwersytetu czy odrębnego fakultetu ruskiego w naszym kraju, ma pewien interes praktyczny, jest wyraźne stwierdzenie ze strony rządu, że sprawa tego rodzaju nie może być załatwiona bez formalnej ustawy państwowej.

Jeżeli pod tym względem mogły były istnieć jakiekolwiek wątpliwości, oczywiście tylko co do tendencyi pojmowania ustawy ze strony obecnego czy przyszłego rządu, (bo ze stanowiska prawa pozytywnego, rzecz ta nie budzi żadnych wątpliwości!) wątpliwości te, w sposób kategoryczny i wiążący na przyszłość, zostały usunięte przez oświadczenie, umieszczone w rządowych motywach wniesionego obecnie wniosku, a stwierdzające, że „do urządzenia... odrębnego fakultetu prawniczego współdziałanie ustawodawstwa jest niezbędnie wymagane". („Die Mitwirkung der Legislative unbedingt erforderlich").

3. Jest charakterystyczne, że na czoło motywów rządowych, mających uzasadnić potrzebę fakultetu włoskiego, został wysunięty w projekcie rządowym, nie dopowiedziany wprawdzie wyraźnie, ale występujący między wierszami tem dobitniej argument, że dla państwa austryackiego nie jest rzeczą pożądaną, ażeby prawnicy włoscy uczyli się prawa, a zwłaszcza umiejętności politycznych we Włoszech.

Edward Dubanowicz.

Polskie votum separatum w sprawie chełmskiej.

Podajemy w dokładnem streszczeniu votum separatum posłów polskich wchodzących w skład komisyi wniosków prawodawczych, która opracowała i przyjęła projekt rządu o oderwaniu ziemi chełmskiej. (Por. „Wiadomości polityczne" str. 281).

1. Wstęp.

Po rozpoznaniu w komisyi projektu ministra spraw wewnętrznych i zmian w nim poczynionych przez specyalną podkomisyę, posłowie polscy nie godząc się na motywy i wnioski, opracowane przez referenta komisyi i przez większość komisyi przyjęte, zgłaszają przeciw nim votum separatum. Autorowie doszli do niezbitego przekonania, że wywody większości komisyi są akademickie, a nie realne, w najlepszym razie niedowiedzione, nie powinny więc były skłonić komisyi do powziętej uchwały, nie mającej podstawy z państwowego punktu widzenia.

2. Dane historyczne.

Dzisiejsza ziemia chełmska w zaraniu dziejów wchodziła w skład jednej organizacyi państwowej, zwanej Chrobacyą, która dzieliła się na Chrobacyę Białą (zachodnią) i Czerwoną (wschodnią). W X stuleciu cała Chrobacya została włączona do państwa lechickiego. Jednocześnie nad Dnieprem książę kijowski św. Włodzimierz zjednoczył pod swoją władzą Ruś. Pragnął on nowe państwo rozszerzyć kosztem ziem sąsiednich. Według kronikarza Nestora w r. 981 „poszedł Włodzimierz do Lachów i zajął ich grody: Przemyśl, Czerwień i inne". Więc grody czerwieńskie, czyli Chrobacya czerwona była ziemią Lachów. Część grodów czerwieńskich stanowiła ziemia chełmska, zatem nie była ona „od dawien dawna rosyjskim krajem", ale przeciwnie w zaraniu dziejów należała do Polski.

W dziejowem zmaganiu się dwóch organizacyi państwowych Ruś Czerwona przechodziła od jednego państwa do drugiego. Bolesław Chrobry osadza w Kijowie swojego zięcia Światopełka, Bolesław Śmiały po wprowadzeniu tam krewniaka swojego Iziasława Jarosławicza w r. 1070 grody czerwieńskie z powrotem do Polski przyłączył. Jednak już w r. 1087 Rurykowicze znowu stali się panami Rusi Czerwonej. Przy rozdrobnieniu Rusi kijowskiej Nadbuże, czyli mniej więcej dzisiejsza Chełmszczyzna, została przyłączona do księstwa udzielnego Wołyńskiego, ze stolicą Włodzimierzem Wołyńskim, położonym tuż nad granicą Nadbuża.

Od wieku XII do XIV grody czerwieńskie przechodziły kolejno od Polaków do Madziarów, od Madziarów do książąt wołyńskich i znowu od nich do Polaków lub Madziarów. Między innymi zjednoczył w XIII w. grody czerwieńskie książę halicki Danił Romanowicz, włączył Nadbuże do Halicza i w obronie przed Tatarami wybudował zamek Chełm, gdzie osiadł. Według kronikarza Danił zwoływał tam dla osiedlenia się: „Niemców, Rusów, pogan i Lachów". Gdy w końcu XIII wieku rozpoczęły się kłótnie i walki domowe między książętami ruskimi z domu Ruryka, gdy wygasła linia męska Romana i Daniła, a gdy jednocześnie jednoczyła się Polska pod rządami Łokietka i umocniła się pod Kazimierzem Wielkim, cała Ruś Czerwona (a więc i Chełmczyzna) została przyłączona do państwa polskiego.

Tym sposobem poczynając od połowy XIV w. ziemie te należały do Rzeczypospolitej w ciągu czterech i pół stuleci aż do III rozbioru Polski, kiedy Nadbuże zabrała Austrya. Granicą obu państw, Rosyi i Austryi, była rzeka Bug, która ostała się jako granica wschodnia bez zmiany przy tworzeniu Ks. Warszawskiego, potem Królestwa Kongresowego.

Z tego tła historycznego autorowie votum wyciągają wnioski: 1. W zaraniu dziejów Ruś napadła na Nadbuże, jako ziemię Lachów. 2. Nadbuże nie było ziemią dziedziczną książąt halickich i wołyńskich, ale krótkotrwałym zaborem. 3. Książęta ci panowali w Nadbużu koło lat 200, gdy polskie panowanie trwało co najmniej 5 stuleci. 4. A więc

twierdzenie, że ziemia chełmska stanowi „od wieków własność narodu rosyjskiego“ jest fałszem historycznym.

Co się tyczy Podlasia (którego część także ma wejść w skład nowej guberni), to w zamierzchłych wiekach był to kraj Jadźwingów, z którymi wojowali książęta grodzieńscy i wołyńscy oraz Polacy. Podlasie przechodziło z rąk Jadźwingów do książąt wołyńskich, potem polskich, potem do Krzyżaków (oddane im w XIII w. przez Konrada Mazowieckiego). W r. 1218 Podlasie zajmuje Leszek Biały, u schyłku w. XIII znowu przechodzi ono do Jadźwingów, których od XIV wieku wypierają Litwini i Polacy, tak że już w r. 1365 część Podlasia zostaje przyłączona do Ks. Trockiego, zaś część druga należy do Ks. Mazowieckiego. Uchwałą sejmu w Lublinie w r. 1569, po Unii polsko-litewskiej, całe Podlasie jako oddzielne województwo wchodzi w skład nie Litwy, ale Korony.

Po III rozbiorze Podlasie staje się częścią zaboru austryackiego, w r. 1807 Napoleon tworzy zeń departament siedlecki Ks. Warszawskiego, w r. 1815 staje się znowu województwem Królestwa, wreszcie od r. 1857 gubernią siedlecką.

A więc: 1. Podlasie nigdy nie stanowiło części terytoryum rosyjskiego. 2. Panowanie tam książąt ruskich było jedynie przemijające. 3. Nazywanie Podlasia także „odwiecznie rosyjskim krajem“ jest fałszem. 4. Utrwalone rządy nad tym krajem sprawowała jedynie Polska i Litwa.

3. Dane statystyczne.

Pochodzenie danych cyfrowych, któremi operowała komisya są tego rodzaju, że opierać się na nich nie sposób. Większość podkomisyi odrzuciła żądanie posłów polskich, aby zarządzić dokładną statystykę narodowościową na miejscu. Natomiast zaufano t. zw. „wiadomościom świeżo dostarczonym przez gubernatorów“, które powstały w ten sposób, że na rozkaz władz zwierzchności gminne zapisywały ryczałtem te lub inne wsie, jako używające języka rosyjskiego, nie pytając nikogo i nic nie sprawdzając. Powstały stąd takie np. „omyłki“: w r. 1907 w pow. konstantynowskim sprawozdanie gubernatora wykazało mówiących po rosyjsku albo po rusku 25.021 (29%), mówiących po polsku 42.315 (53%); w dwa lata później ten sam gubernator w r. 1909 w tym samym powiecie dorachował się zaledwie Polaków 22%, a Rosyan 62%!

Taką statystykę przyjęła większość jako materyał, na którym oparła swój wniosek wyłączenia kraju jako rosyjskiego. Dodać należy, że do statystki narodowościowej przerzucono się wtedy, gdy na komisyi stwierdzono, że przedstawiona przez rząd statystyka wyznaniowa jest fałszywa. Rząd bowiem wykazał na terytoryum przyszłej guberni 50% prawosławnych i 50% katolików, ale takich, którzy odpadli od prawosławia na skutek „polsko-łacińskiej propagandy“. Tymczasem pos. Dymsza zdołał przekonać komisyę, że w istocie jest tam prawosławnych zaledwie 32·5% w powiatach gub. siedleckiej, a 40% w gub. lubelskiej. Na skutek żądania komisyi, rząd w r. 1909 przedstawił nowe wykazy, ale i te nie mogły przemawiać za poparciem projektu. Żądanie posłów polskich, aby również statystykę wyznaniową przeprowadzono przez miejscowych proboszczów obu wyznań, komisya odrzuciła i przerzuciła się do powyżej opisanej statystyki narodowościowej.

4. Stosunki etnograficzne.

Ludność ziemi chełmskiej, jako na pograniczu etnograficznem dwóch narodów, używa w większości w mowie potocznej narzeczy miejscowych, wytworzonych wskutek zlania się narodowości.

Od XIII stulecia rozpoczęła się nadto w tym kraju wędrówka różnych plemion. Pod względem tedy pochodzenia, obyczajów i mowy wytworzyła się wielka różnolitość. Lud używa gwary, która różni się od języka Białorusinów i Rusinów, zarówno na Ukrainie jak w Galicyi wschodniej. Uczeni rosyjscy nazywają ją gwarą polsko-ruską albo podolsko-chełmską.

Więc wywody projektu o rosyjskiem pochodzeniu ludu miejscowego są co najmniej sporne. Projekt zamierza burzyć odwieczny ustrój stosunków etnicznych i ograniczać prawa mieszkańców dla fantastycznego celu stworzenia kraju rosyjskiego tam, gdzie w rzeczywistości jest kraj o ludności mieszanej, polsko-ruskiej.

5. Rzekome polszczenie kraju.

Projekt rządowy powoływał się na gwałty, jakiej miała dopuszczać się ludność katolicka nad prawosławną w latach 1905 i 1906 w celu polszczenia kraju. Na skutek dochodzeń w tychże latach gen.-gubernatorów Maksimowicza i Skałłona okazało się, że fakty, na które się powołano, były wręcz zmyślone przez miejscowych agitatorów rosyjskich, aby móc szerzyć baśni o „ucisku“ prawosławnych.

Posługiwać się takiemi kłamstwami pozwolił sobie nawet episkop Eulogiusz, opowiadając z trybuny dumskiej, że w majątku hr. Poletyłły zapędzono do pracy w dzień Bożego Narodzenia st. st. wszystkich prawosławnych, na których nadto zarządca dóbr nasłał kozaków i dragonów, gdy przyszli prosić go o zwolnienie od pracy. Tymczasem z raportu naczelnika powiatu okazało się, że włościanie tej wsi samowolnie wyrąbali las dworski, skutkiem czego naczelnik powiatu otrzymawszy doniesienie policyi posłał do wsi wojsko.

Równie zmyślonemi są utyskiwania na ucisk włościan prawosławnych przez dwory polskie, a to jakoby przez to, że dwory albo nie przyjmują prawosławnych do służby, albo stosują ucisk przez serwituty leśne i pastwiskowe. Autorzy votum przedkładają cyfry o przeważającej ilości robotników prawosławnych w dobrach hr. Zamoyskich, zaś co do serwitutów znaną jest rzeczą, że istnieją one w całem Królestwie i są starannie przez komisarzy do spraw włościańskich wyzyskiwane w celu waśnienia gromady z dworem, zresztą są fakty o umyślnej agitacyi popów prawosławnych za samowolnem wypasaniem łąk i rąbaniem lasów.

Na zarzuty stawiane duchowieństwu katolickiemu, że prowadzi propagandę katolicką wśród prawosławnych ustnie i pisemnie i szczepi nienawiść do prawosławia, votum przytacza ustęp listu pasterskiego biskupa lubelskiego X. Jaczewskiego z r. 1905, w którym konstatuje, że w czasie wizytacyi zastał „wszędzie spokój i oddanie pracy", jeżeli zaś zachodziły wypadki waśni wyznaniowej, to: „prawosławni podpiłowali krzyż katolicki", „prawosławna zakonnica nie dopuściła księdza do umierającej katoliczki", „prawosławni chcieli przywłaszczyć kaplicę katolicką", ale naogół widział tam biskup „morze pokoju i braterstwa". Są też inne przykłady zgodnego współżycia obu wyznań. Waśń i nienawiść szerzą jedynie różne prawosławne „listki poczajowskie", „listki dla narodu" itd.

Uciskowi prawosławnych przez Polaków przeczą także następujące fakty. Poza szkołami ministeryalnemi, w których nauczyciele są naogół prawosławni, Chełmszczyzna ma jeszcze 365 szkół cerkiewno-parafialnych. Wykład religii katolickiej, wbrew rozporządzeniom rządu dla Królestwa, odbywa się po rosyjsku. Kurator okręgu warszawskiego nie dopuścił nadto wykładu polskiego w szkołach prywatnych. Pop prawosławny otrzymuje średnio 2.690 rb. rocznie, ksiądz katolicki 209 rb. Jedna cerkiew przypada na 1.387, a jeden kościół na 6.800 parafian. W 5 powiatach wschodnich gub. lubelskiej na 69 gmin w 24-ch gminach liczących 95 tys. katolików niema kościołów.

A dalej, Bank włościański stale odmawia katolikom pożyczek. Wszystkie urzędy są w ręku Rosyan. Katolicy, obierani na sędziów gminnych, nie są zatwierdzani przez władze. Tworzenie nowych parafii katolickich, budowa nowych kościołów, przechodzenie byłych unitów na katolicyzm — wszystko to znajduje stałe przeszkody u władz. Natomiast zamykane są kaplice i cmentarze katolickie.

Stąd wynika, że twierdzenie o polszczeniu i katoliczeniu kraju jest z gruntu fałszywe i niezgodne z rzeczywistością.

6. Bezcelowość projektu.

Wyłączenie Chełmszczyzny jest jedynie przesunięciem granicy administracyjnej i oddaniem kraju pod takąsamą władzę państwa. Byłoby to celowe, gdyby w całem Królestwie przywrócono odrębną władzę, bądź też gdyby połączono pod jedną władzą całą Polskę etnograficzną w granicach państwa. Natenczas wypadłoby, być może, pomyśleć o zabezpieczeniu praw mniejszości prawosławnej w Nadbużu.

W projekcie gub. chełmskiej społeczeństwo polskie widzi przedewszystkiem pogwałcenie praw dziejowych narodu polskiego w obrębie państwa rosyjskiego. Projekt ten przez to zaostrzy stosunek obu narodów. Wyniknie nad Bugiem zażarta walka narodowa i wyznaniowa. Władze uciekną się do represyi i ucisku. Znane są jednak dzieje czterdziestu lat prześladowań unitów, które miały ten skutek, że 200 tys. b. unitów przyjęło katolicyzm. Lud pod wpływem ucisku narodowego i wyznaniowego stawi opór i stanie się nieprzejednanym.

Więc projekt jest nie tylko nieusprawiedliwiony żadnym celem rozsądnym ale dla państwa jest nadto szkodliwy.

7. Opinie władz rosyjskich.

Wszyscy przedstawiciele władzy w Królestwie, z wyjątkiem hr. Szuwałowa, byli przeciwni wyłączeniu ziemi chełmskiej. Ks. Imeretinskij uważał dowody na poparcie projektu za urojone i bezpodstawne. Czertkow uważał wytyczenie granicy etnograficznej w tym kraju za niemożliwe. Specyalna narada ministrów w r. 1892 odrzuciła wniosek Pobiedonoscewa o wyłączeniu Chełmszczyzny, uważając że przez to nastąpiłby upadek ekonomiczny kraju a także upadek kulturalny przez zniesienie wyższych instytucyi istniejących w Królestwie (gmina wszechstanowa, sądy gminne etc.) a dalej wywołałoby to niepożądane wzburzenie śród ludności polskiej.

Gdy w r. 1905 na skutek ukazu tolerancyjnego poczęło się masowe przechodzenie na katolicyzm, miejscowych popów ogarnęło przerażenie, zaczęli dopatrywać się buntu w tem, że uwolnieni od nadzoru policyi b. unici swobodnie śpiewali pieśni religijne. Eulogiusz zaczął sprowadzać deputacye do Petersburga z prośbami o obronę prawosławia. Wskutek tego zażądano opinii gen.-gubernatora warszawskiego, który w r. 1906 odpisał, że fakty zakomunikowane są fałszywe a niekiedy wręcz kłamliwe, a wyłączenie kraju sprowadziłoby upadek dobrobytu i zaciekłość mieszkańców. Tosamo zdanie wypowiedział ówczesny minister spraw wewnętrznych Durnowo w odpowiedzi na prośby deputacyi Eulogiuszowych, dodając, że uważa projekt, jako nieodpowiadający interesom państwa.

Jeżeli przed kilku laty przedstawiciele władz wyrażali taki pogląd, to, wobec w niczem niezmienionej sytuacyi, zdanie ich i nadal powinno być rozstrzygające.

8. Pogwałcenie praw zasadniczych.

W raporcie prezydenta ministrów Wittego, który został aprobowany przez cara i dołączony do manifestu październikowego, powiedziano, że „utrwalenie najważniejszych czynników życia politycznego powinno nastąpić w drodze pracy prawodawczej narówni ze sprawą równości wobec prawa wszystkich poddanych, niezależnie od ich wyznania i narodowości".

Tymczasem projekt zawiera cały szereg praw wyjątkowych wzgledem katolików i Polaków. Wobec przytoczonej woli monarszej zachodzi pytanie, czy rząd miał prawo wnosić taki projekt prawodawczy, jawnie sprzeciwiający się manifestowi październikowemu. Większość nad zwróconą jej w tym względzie uwagą przeszła do porządku dziennego. Mniejszość na tę stronę projektu zwraca uwagę Dumy.

9. Ostateczne wnioski.

Ostateczne wnioski, do jakich prowadzą wywody mniejszości, streszczają się w 8 punktach: 1) materyał historyczny, dostarczony przez rząd nie zgadza się z prawdą historyczną; 2) statystyczne dane przyjęte za zasadę

dla obliczenia ilości mieszkańców (na terytoryum nowej guberni) ułożone są stronnie i niezgodnie z rzeczywistością; 3) informacye przyjęte przez większość komisyi, a dotyczące należenia jakoby większej części ludności do narodowości rdzennie rosyjskiej są jawnie nieprawdziwe; 4) projekt nie posiada określonego celu państwowego; 5) zamiary inicyatorów projektu są nie do urzeczywistnienia drogą mechanicznego podziału terytoryów i ucisku ludności zapomocą praw wyjątkowych; 6) urzeczywistnienie projektu odbije się jak najszkodliwiej na interesach ludności miejscowej wobec zupełnego przewrotu w ekonomicznem, prawnem, społecznem i kulturalnem życiu kraju; 7) urzeczywistnienie projektowanych zarządzeń pociągnie za sobą najostrzejszą walkę narodowościową i religijną na miejscu; 8) wnioski prawodawcze rządu i komisyi znajdują się w zupełnej sprzeczności z manifestem 30 października 1905 r.

Zważywszy to wszystko autorowie votum uważają projekt o gub. chełmskiej za niezgodny z interesem państwowym i za niemożliwy do przyjęcia.

Wiadomości polityczne.

Uwłaszczenie nauczycieli przez Wiedeń.

Grupa demokratyczno-narodowa, zajmując w obecnem Kole Polskiem stanowisko opozycyjne, zwraca baczną uwagę na wszelkie sprawy, co do których może czynić zarzuty większości Koła i jego kierownikom.

Bywa, że w ten sposób można zdziałać coś pożytecznego. Np. po pierwszem poruszeniu w Kole Polskiem spraw śląskich przez p. Kozłowskiego d. 18 paźdz. b. r. grupa demokratyczno-narodowa nie spuszczała już z oka tych spraw. Wnioski p. Buzka w sprawie upaństwowienia szkół kresowych z d. 8 i 16 listop. b. r. wywołały pewien ruch w Kole Polskiem. Gorliwość kierowników Koła podniecona będzie niewątpliwie także świadomością, że opozycya czuwa i podniesie zarzuty w kraju, jeśli Koło Polskie nie zdziała czegoś znaczniejszego w tej sprawie.

Czasem znowu można przynajmniej zręcznie uderzyć przeciwnika. Tak np., gdy na posiedzeniu Koła Polskiego d. 23 listop. b. r. p. Stapiński, chcąc zapewne pokazać pięść po aresztowaniu dyrektorów jego Banku parcelacyjnego, bardzo namiętnie żalił się na rząd krajowy i jego postępowanie z ludnością wiejską w sprawie pryszczycy, p. Skarbek dorobił do przemówienia p. Stapińskiego wniosek: „Koło Polskie wybiera deputacyę z 10 członków, któraby, prowadzona przez ministra Galicyi, przedstawiła prezydentowi ministrów szykany, jakie rząd krajowy stosuje do ludności włościańskiej“. Lecz p. Stapiński nie głosował za wnioskiem dorobionym do jego przemówienia i w Kole Polskiem, a także i w kraju ubawiono się, widząc jak p. Skarbek zakpił sobie z ugłaskanego trybuna, którego czasem ponosi jeszcze dawny rozpęd opozycyjny.

Ale w tem wyszukiwaniu spraw niemiłych kierownictwu Koła i jego większości gorączka może ponieść za daleko

Na posiedzeniu Koła Polskiego d. 1 grudnia b. r. postawił p. Buzek wniosek w sprawie sanacyi finansów krajowych w łączności ze sprawą polepszenia bytu nauczycieli. Wedle tego wniosku ma państwo płacić corocznie funduszom krajowym przypadające na nie wedle klucza konsumpcyjnego sumy z podwyższonego podatku od wódki (Galicyi około 9 milionów k.), ale „pod warunkiem, iż odnośne kraje koronne conajmniej $^{7}/_{10}$ z tej gwarantowanej przez państwo kwoty użyją na poprawę bytu nauczycieli ludowych“.

Znaczyłoby to, że państwo, przeprowadzając t. zw. sanacyę finansów krajowych, narzuci równocześnie sejmom swą wolę co do uchwał jakie sejmy mają powziąć. Jest to zatem wniosek najzupełniej przeciwny pojęciom o autonomii ustawodawczej sejmów.

Nadto wyniki polityczne tego wniosku, gdyby on został przyjęty, byłyby opłakane. Nauczyciele, a wraz z nimi i społeczeństwo miałoby poprostu wrażenie, że trzeba było dopiero, aby czynniki centralne narzuciły Sejmowi naszemu polepszenie bytu nauczycieli wbrew jego woli. Byłoby to jakby nowe „uwłaszczenie nauczycieli“ po sławnem „uwłaszczeniu włościan“ przez dobroczynny rząd zaborczy.

W obronie wniosku owego odzywają się ze strony demokratyczno-narodowej głosy, że tylko w ten sposób, łącząc sanacyę finansów krajowych ze sprawą nauczycieli, można pozyskać dla sanacyi owej większość w parlamencie. Odnosi się to chyba tylko do socyalistów. A równocześnie zraża wniosek taki wszelkich autonomistów. Ale gdyby nawet tak było, należałoby postępować zupełnie inaczej. Mianowicie naprzód trzebaby było załatwić sprawę tę w Sejmie, a potem dopiero jako postulat sejmowy przedstawić ją w parlamencie.

Wniosek ów był zatem postawiony niezmiernie lekkomyślnie i niewątpliwie zaciąży on na stronnictwie demokratyczno-narodowem smutną pamięcią jako wniosek o „uwłaszczenie nauczycieli przez Wiedeń“.

Kult Siczyńskiego.

Organ ludowy nacyonal-demokratów ruskich *Swoboda* pisze w nr. 54 z 16 listopada b. r. o wrażeniu na wsi ucieczki Siczyńskiego w takich słowach: „Wiadomość wywołała we wsi wielkie wrażenie. Wszystko co żyło porzuciło pracę. Włościanie poczęli tłumnie zbierać się na ulicach i podawać z ust do ust niespodziewaną nowinę. Przez całą noc nikt prawie we wsi nie spał. Gdy w niedzielę zjawiła się przed cerkwią gazeta, wszyscy wyszli z cerkwi, tak że oprócz księdza i djaków nikt w cerkwi nie został. Włościanie drżą na myśl, że Siczyńskiego mogą złapać. „Boże, Boże — biadają — żeby jeszcze dzień, jeszcze tydzień! Może Pan Bóg mu dopomoże! U nas od piątku nikt spać nie może. Gdyby tak można Siczyńskiego po kawałeczku schować pod pazuchę, to byśmy go uchowali pod sercem. C h y b a w r a z z s e r c e m n a m b y j o h o w i r w a ł y. W y i n t e l i g e n t y n e w i d c z u w a-

jete..., ałe my chłopy czujemo, szczo win nasze serce, szczo win nasza krow.“

Tenże organ w n-rze 55 z dnia 23 listopada b. r. w artykuliku p. t.: „Siczyńskij wyjszow czudom“ tak przedstawia opinie wygłaszane przez lud ruski o ucieczce Siczyńskiego: „Taki człowiek jak Siczyński, to ma w sobie cudowną siłę i ta siła cudem go wyprowadziła z murów więzienia. Bramy same się pootwierały, mury same rozstąpiły się, a wszyscy dozorcy na tę chwilę oślepli i oniemieli. On mógł był już dawniej wyjść z murów, ale wolał być zamknięty przez trzy lata, aby odpokutować grzechy narodu ruskiego. Za nasze grzechy on tam marnował swoje młode dnie i noce. Aż gdy odpokutował w zamkniętych murach grzechy swego narodu, wtedy wstąpiła w niego cudowna siła i spadły z niego kajdany. Teraz on wolny i niema już mocy, któraby go ujęła. A dlatego on dostał taką siłę, by mu żal nie było oddać swego życia za naród. Jak będzie więcej takich jak on, to aż wtedy nasz naród będzie wolny“.

Jeżeli obrazki te prawdziwie oddają pojęcia moralne ludu ruskiego, to są dowodem przewrotu odbywającego się w tym ludzie. Jeżeli są wytworem wyobraźni redaktorów *Swobody*, wykazują, gdzie szukać należy źródeł, skąd szerzy się kult mordercy. W obydwu zaś wypadkach przytoczone ustępy nasuwają smutne myśli o tem, jak pojmuje swoje obowiązki lwowska c. k. prokuratorya państwa.

Przed rozprawą chełmską w Dumie.

Według ostatnio otrzymanych telegramów d. 8. grudnia r. b. na porządek dzienny obrad Dumy wszedł projekt utworzenia guberni chełmskiej. Projekt wniesiony z roku 1908 przez rząd Stołypina do Dumy i odesłany do komisyi, przeszedł przez obrady z początku specyalnego subkomitetu a potem komisyi wniosków prawodawczych, która w maju r. b. ukończyła rozważanie projektu rządowego, zaś po feryach letnich załatwiła t. zw. dezyderaty dodatkowe, które tworzą dodatek do referatu komisyi i które będą rozważane przez Dumę łącznie z samym projektem subkomitetu. Komisya znacznie rozszerzyła projekt rządowy. Do pierwotnie zakrojonego przez rząd terytoryum nowej guberni subkomitet dołączył jedno miasto (Szczebrzeszyn), 8 całkowitych gmin i części 20 gmin, których inne części anektował uprzednio projekt rządowy. Tak że do 274.229 prawosławnych i 362.976 katolików, których według projektu miała liczyć gubernia, dodano jeszcze 4.082 prawosławnych i 104.456 katolików. Przyłączono zatem gminy z przewagą polską a to w celu wyłapania b. unitów, którzy po r. 1905 przyjęli katolicyzm. Przez to odsetek prawosławnych spadł do 31·2, katolików wzrósł do 52.6%. Ostatnio komisya wniosków prawodawczych, w celu powiększenia odsetka prawosławnych i nadania tem nowej guberni przynajmniej pozornie charakteru rosyjskiego skwapliwie przychyliła się do zgłoszonego dezyderatu, ażeby do gub. chełmskiej przyłączyć jeszcze trzy powiaty z sąsiednich guberni, wołyńskiej i grodzieńskiej, mianowicie kowelski, włodzimierski i brzeski (przemianowany na bierestiejski). Po ewentualnem dołączeniu tych powiatów odsetek prawosławnych podniósłby się znacznie. Według spisu ludności z przed 15-tu laty w r. 1907, wszystkie te trzy powiaty liczyły 709.190 mieszkańców, w tem prawosławnych 528 tys. i katolików 60 tys. Obecnie liczba mieszkańców oczywiście wzrosła a także musiała znacznie wzróść liczba katolików po ukazie tolerancyjnym w r. 1905. W razie ziszczenia tego dezyderatu komisyi nowa gubernia miałaby 10 powiatów (4 gub. lubelskiej, 3 siedleckiej, 2 wołyńskiej, 1 grodzieńskiej) a mieszkańców około 1,700.000, których składu wyznaniowego i narodościowego wobec braku cyfr obliczyć nie można.

Komisya przyjęła projekt rządowy ze wszystkiemi prawami wyjątkowemi przez rząd proponowanemi. Konieczność urzeczywistnienia projektu umotywowano tem, że: 1) ziemia chełmska w samem zaraniu życia dziejowego należała do narodu rosyjskiego; 2) Rosyanie wynoszą dziś w tym kraju ponad 50% ogółu ludności; 3) ludność jest w swoim składzie etnograficznym rosyjska, bo chociaż część jej wyznaje katolicyzm, ale mówi po rosyjsku, toteż Rosyan w ziemi chełmskiej komisya liczy do 450 tysięcy; 4) utworzenie gub. chełmskiej leży w interesie zarówno Rosyan, w celu zabezpieczenia ich przed polonizacyą, jak i Polaków, wobec zaprowadzenia samorządu w Królestwie; 5) projekt rządowy zatem jest zupełnie celowy i nadaje się do przyjęcia. Poza tem komisya zaleciła jeszcze cały szereg reform i zarządzeń, mających przyczynić się do utworzenia kraju o charakterze rzeczywiście rosyjskim. Propozycye te ujęto w następującą formułę przejścia do porządku dziennego, którą referent komisyi, pos. Czichaczew ma przedstawić Dumie:

„Uznając, że utworzenie guberni chełmskiej jest pierwszym krokiem całego systemu środków o charakterze kulturalnym i ekonomicznym, opartych na uznaniu przynależności większości ludności w Chełmszczyźnie do narodowości rosyjskiej — uważając za konieczne: 1) wprowadzenie w ciągu trzech lat powszechnego nauczania początkowego, 2) obowiązkową zamianę służebności, 3) szeroki rozwój działalności Banku włośiańskiego, 4) rozszerzenie działalności rosyjskich banków ziemskich na Chełmszczyzny powiatów z guberni wołyńskiej i grodzieńskiej, 7) zawarcie z Kuryą rzymską konkordatu co do stopniowego wprowadzenia kazań i nabożeństw dodatkowych w kościołach rzymsko-katolickich w języku rosyjskim — Duma przechodzi do porządku dziennego“.

Z Koła Polskiego w pracach subkomitetu a potem komisyi brali udział i bronili interesów polskich posłowie: siedlecki L. Dymsza, łomżyński J. Haruszewicz i kaliski A. Parczewski. Komisya składała się poza kilkoma postępowcami rosyjskimi z kilkudziesięciu nacyonalistów, październikowców i skrajnej prawicy. Posłowie polscy mieli zatem ciężkie zadanie walki z ludźmi, do których nie przemawiały żadne argumenty, którzy wstąpili do komisyi z powziętem z góry zdaniem, którzy nic nie badali, dla których świętemi były jedynie fałszywe cyfry przedstawione przez

rząd. Według korespondentów z Petersburga do pism polskich, ci trzej posłowie musieli walczyć o każdą piędź ziemi, o każdą wieś, o każdą parafię, musieli na każdy przytoczony argument mieć popartą materyałem historycznym i statystycznym odpowiedź, musieli targować się o najmniejsze ustępstwo, a nadewszystko musieli wykazywać niekiedy bezgraniczną cierpliwość wobec ignorancyi i uporu posłów rosyjskich. Wysiłki ich nie były ze wszystkiem daremne. Z 20 gmin skazanych na oderwanie od Królestwa i niechybną rusyfikacyę uratowano koło 9-ciu z 50 tysiącami mieszkańców, wywalczono drobne ustępstwa w sprawach szkolnych, utrzymano sąd okręgowy w Siedlcach i, co najważniejsza, wytargowano usunięcie z projektu ograniczeń dla Polaków w nabywaniu ziemi, jakie obowiazują na Litwie i Rusi. Wreszcie posłowie polscy wydali podane powyżej w streszczeniu votum separatum mniejszości komisyi, do którego przyłączyli się Rosyanie: Nikolskij, Rodiczew i Zacharjew (kadeci), Rumiancew, Maslennikow i hr. Uwarow (bezp. postępowcy), Tomiłow (trudowik) oraz przewódca frakcyi muzułmańskiej Maksudow.

Tolerancya wyznaniowa w Rosyi.

Dnia 17, 22, 24, 25 i 29 listopada petersburska Rada państwa obradowała nad projektem prawa przechodzenia z jednego wyznania na inne. Komisya Rady państwa nie przyjąwszy redakcyi projektu uchwalonej przez Dumę, która znacznie rozszerzyła projekt rządowy, wprowadziła w nim zmiany zgodnie z założeniami rządu. Rząd opierając się na ukazie tolerancyjnym z d. 30 kwietnia 1905 r., uznał tylko jego charakter deklaracyjny i poczytał za konieczne ścisłe określenie prawne trybu przechodzenia z jednego wyznania na inne. Rada państwa uchwaliła z małemi poprawkami projekt komisyi. Pięć pierwszych artykułów ustawy, mających znaczenie zasadnicze, orzekają: 1. Przechodzenie z jednego wyznania chrześcijańskiego na inne chrześcijańskie oraz z niechrześcijaństwa lub pogaństwa na inne wyznanie niechrześcijańskie lub pogańskie dokonywane jest nie wcześniej jak po dojściu do 21 roku życia, przyczem przechodzący na inne wyznanie jest uznany za należącego do tegoż dopiero po upływie 40 dni od czasu złożenia deklaracyi. 2. Termin 40 dniowy może być zmniejszony na wypadek śmiertelnej choroby. 3. Małoletni niechrześcijanie i poganie mogą przechodzić na chrześcijaństwo za zgodą rodziców a nawet bez zgody w razie przyczyn ważnych. 4. W razie przejścia jednego z małżonków na inne wyznanie, dzieci, nie mające 21 lat, pozostają w wierze poprzedniej; przy przejściu obojga małżonków dzieci mogą zmienić także wyznanie, jeżeli nie mają 14 lat; dzieci prawosławne w każdym wypadku podlegają trybowi określonemu w art. pierwszym. 5. Osoby zmieniające wyznanie nie podlegają za to żadnym karom i ograniczeniom (poprawkę Stiszynskiego: „z wyjątkiem porzucających chrześcijaństwo, którzy tracą prawo w wyborach stanowych, ziemskich, miejskich, do Dumy i Rady państwa i nie mogą zasiadać w sądach przysięgłych“ odrzucono).

Mniejszość komisyi z pośród dygnitarzy cerkiewnych zgłosiła votum seperatum, uważając wydawanie prawa za zbyteczne. Senator Koni zgłosił także zdanie odrębne przychylne dla redakcyi Dumy, która pozwoliła każdemu, kto ma lat 21 przechodzić na każde wyznanie, bez regestracyi, oraz na pozostawienie rodzicom określenia wyznania dzieci niepełnoletnich. Opinii przeciwnej wogóle wydawaniu ustawy bronił głównie archiepiskop warszawski, Mikołaj.

„Historyczne zadania Rosyi — mówił archiepiskop — i rządu rosyjskiego cywilnego i cerkiewnego polegają na tem, żeby, zrusyfikować wszystko, co jest nierosyjskie, i sprawosławić wszystko, co jest nieprawosławne. Cerkiew i państwo w ścisłem przymierzu cel ten wspólny osiągały. Wszyscyśmy w Rosyi byli do ostatnich czasów przekonani, że prawda zawiera się jedynie w cerkwi prawosławnej. Stąd też pochodził różny stosunek państwa do wyznań. Podczas gdy wierze prawosławnej dano wszystkie środki do zakorzenienia się i krzewienia, inne wiary były zaledwie tolerowane. Rozmiar praw dawany był odpowiednio do pojmowania prawdziwej wiary i o ile pewną wiarę uważano za niezdolną do zbawienia, o tyle prawa jej krępowano. Podstawą takiego postępowania było dla narodu rosyjskiego słowo Boże. Dzięki temu systemowi Rosya przed Piotrem Wielkim zdołała zasymilować wszystkie zaludniające ją plemiona „inorodcze“ i pogańskie i powstało prawosławne plemię wielkorosyjskie.“

Zdanie Koniego i postępowych członków Rady podzielali mówcy polscy: hr. Wielopolski, Woynicz-Sianożęcki i hr. Olizar. Hr. Wielopolski przytem zwrócił uwagę, że wolność sumienia nie polega tylko na swobodnej zmianie wyznania: „Rzeczywista wolność sumienia, polega jeszcze na możności modlenia się bez żadnych przeszkód, wznoszenia domów modlitwy, tworzenia gmin religijnych i na ścisłem przestrzeganiu przez sam rząd najwyżej zatwierdzonej w dniu 24 lutego 1905 r. uchwały komitetu ministrów: nie pozwalać na stosowanie do spraw natury religijnej przepisów o ochronie porządku państwowego i dążyć do zniesienia ograniczeń związanych z wyznaniem. Dopóki w naszem prawodawstwie będą istniały takie ograniczenia, dopóty nie można będzie powiedzieć, że w Rosyi istnieje wolność sumienia. To fakt niezbity.“ P. Woynicz-Sianożęcki, wbrew obawom protojerejów, nie zauważył w projekcie niczego, coby podważało wpływy cerkwi prawosławnej, przeciwnie „cerkiew panująca zachowuje swe własności duchowe, państwo je ochrania i współdziała cerkwi wszelkimi środkami, moralnie i materyalnie, a nawet uważa za swój obowiązek wychowywać pokolenie dorastające w zasadach prawosławia“. Hr. Olizar energicznie wystąpił przeciw pozbawianiu praw obywatelskich porzucających chrześcijaństwo. Jak rząd pojmuje nową ustawę, uzasadniał minister spraw wewnętrznych Makarow: „Prawodawcom przyświecać powinna myśl, że ideały państwa rosyjskiego opierają się na zasadach moralnych

nie tylko chrześcijaństwa w ogólności, ale i prawosławia w szczególności.. A że przy dzisiejszym stanie rzeczy prawosławie jest mniej przez prawo ochraniane, niż inne wyznania, więc należy to sprawo stworzyć".

Taką tolerancyę wyznaniową „dla chrześcijaństwa w ogólności a dla prawosławia w szczególności" uchwaliła Rada państwa. Dla pogodzenia odmienych redakcyi Dumy i Rady państwa zostanie powołana specyalna komisya złożona z przedstawicieli obu izb prawodawczych.

Książki, broszury, wydawnictwa.

Lèon Bernadin: *L'amitié franco-polonaise. Les trois tronçons de la Pologne. (Revue d'Europe et d'Amérique* 1911, maj, sierpień, październik).

Artykuły te są mieszaniną wspomnień, z pobytu w Polsce, luźnych wiadomości historycznych i uwag politycznych. Są to wrażenia wzrokowe, a jako takie w kwestyach społecznych często bardzo powierzchowne. Wśród francuskich przyjaciół Polski znajomość naszych spraw jest zawsze ogromnie mała. Skoro jednak z powodów trudności opanowania języka sfera ich własnych obserwacyi jest bardzo ciasna, w udzielaniu im informacyi trzeba być bardzo wstrzemięźliwym, aby rzeczy prawdziwych i w najlepszej podanych wierze nie tłómaczyli sobie jako stronniczych i podsuniętych cudzoziemcom.

L'oeuvre, nr. 47 z 23 listopada 1912. (La vérité sur le scandale Langevin-Curie : Pour une mére — par Gustave Téry. 8-ka str. 37).

Nie jest to oczywiście prawda o przyjaźni łączącej p. Curie-Skłodowską z profesorem Langevinem, ale akt oskarżenia, który ma być przedmiotem rozprawy sądowej 8 grudnia b. r., poprzedzony jedynie wstępem płatnego pamflecisty. Próżno więc byłoby dochodzić, jaka jest wiarygodność podanych tam listów i jakie znaczenie tych lub owych słów inkryminowanych. Oczywistą prawdą jest tylko dążenie do skandalu przez koła reakcyjno-nacyonalistyczne, które ujmują się rzekomo za moralnością pokrzywdzoną w osobie pani Langevin. Nie jest to zgoła walka o podstawy życia rodzinnego, godna współczucia, chociażby ją podjęła kobieta prosta, głupia nawet, ale dotknięta głęboko w prawach matki i żony. I nie o to się też troszczą, że p. Langevin nie mógł pracować naukowo w drobnomieszczańskiej atmosferze swego domu, ani dzieci wychowywać według swego przekonania. Gdyby było cokolwiek godności w postępowaniu rodziny pni L., nie sprzeciwiałaby się tak pospolitej we Francyi separacyi. W grze jest tutaj intryga i zazdrość, i nie jednej tylko kobiety, ale całej części społeczeństwa, szukającej pozoru do walki z „metysami", z cudzoziemcami, którzy wciskają się do Francyi, a których przedstawia w tej chwili ta „nieszczęsna studentka Polka" przypadkiem „obecna przy odkryciu naukowem", bez żadnego zresztą znaczenia dla wiedzy, zdaniem tej partyi. Tak pod pozorem troski o dobro społeczeństwa daje się upust najniższym jego instynktom. Podobnie w czasie wyboru do Akademii robiono z p. Curie-Słodowskiej „rosyjską żydówkę".

Dr. Maryan Kukiel. *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*. W setną rocznicę 1812—1912. Poznań, 1912. Nakładem księgarni Zdzisława Rzepeckiego i S-ki. Str. 399 + IX i 5 map teatrów wojen i bitw.

Autor, młody historyk lwowski, podjął piękną pracę wydania historycznej opowieści, krótkiej i treściwej, a przedstawiającej całokształt naszych usiłowań zbrojnych pod orłami Napoleona. Historyę militaryzmu polskiego tej epoki autor podzielił na cztery księgi: Legiony (1797—1807), Księstwo Warszawskie (1807—1812), Wojna z Rosyą (1812), Za honor Polaków (1813—1815). Książka zatem obejmuje całe dwudziestolecie, od insurekcyi kościuszkowskiej do tragicznego upadku Napoleona pod Waterloo. Jako taka jest pierwszą, naukowo traktowaną popularyzacyą najpiękniejszych kart naszych dziejów porozbiorowych, nadto dając w wielu ustępach wyniki samodzielnych badań autora, zawiera szczegóły nowe i prostuje mylne dotychczasowe sądy o ludziach i zdarzeniach. Szata zewnętrzna bez zarzutu. Zarówno bogaty dział ilustracyi, zawierający reprodukcye obrazów malarzy polskich, francuskich i rosyjskich, a także trójbarwnie wykonane ilustracye młodziutkiego Jerzego Kossaka, wnuka Juliusza a syna Wojciecha, jako też okładka tytułowa kompozycyi prof. Procajłowicza z Krakowa, przynoszą zaszczyt ruchliwym nakładcom poznańskim, który 10% czystego zysku przeznaczyli na rzecz Macierzy Szkolnej w Cieszynie. Szersze omówienie książki odkładamy do jednego z następnych zeszytów.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

Koło Polskie. Na wniosek pos. Buzka Koło Polskie postanowiło wnieść interpelacyę w sprawie starań się rządu pruskiego o rozciągnięcie praw wyjątkowych dla robotników polskich na wszystkie kraje Rzeszy. Interpelacya kończy się pytaniami: 1) Czy rząd świadom jest tego, że postępowanie rządu pruskiego wywołało w całem społeczeństwie polskiem głęboko sięgające, nie mogące pozostać bez następstw, rozgoryczenie. 2) Co rząd uczyni, aby zabezpieczyć robotników polskich, obywateli Austryi. 3) Czy rząd jest skłonny, aby zawrzeć z Rzeszą umowę i w niej zapewnić ochronę taką, jaką mają robotnicy z Rzeszy w państwie austryackiem. 4) Czy rząd nie jest skłonny do zwołania w tej sprawie międzynarodowego sądu rozjemczego. 5) Czy rząd jest gotów spowodować ustanie ograniczeń paszportowych zawartych w reskrypcie pruskim z 21/XII 1907 r. 6) Czy rząd jest zdecydowany, w razie gdyby powyższe środki nie miały skutku, w drodze retorsyi zastosować prawa wyjątkowe wobec obywateli pruskich zarobkujących w Austryi.

Rokowania z Rusinami. W dniu 28. listopada i 1. grudnia odbyły się konferencye „ugodowe" prezydyów Koła Polskiego i Klubu ukraińskiego. Przedmiotem obrad była sprawa sejmowej reformy wyborczej. Posłowie ruscy postawili znane żądania. Ze strony ruskiej biorą w rokowaniach udział pp. K. Lewicki, E. Lewicki, Petruszewicz i Okuniewski.

X. Biskup krakowski. Księciem biskupem krakowskim został mianowany Adam ks. Sapieha. Syn ks. Adama, urodzony w r. 1867, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1893, do r. 1896 był prefektem w seminaryum lwowskiem, po uzyskaniu doktoratu w Rzymie wkrótce uzyskał kanonię lwowską, w r. 1905 został powołany przez papieża do Watykanu, gdzie otrzymał godność szambelana i gdzie do ostatnich dni z głębokiem odczuciem spraw narodowych informował stolicę apostolską w polskich sprawach kościelnych.

Wybory. W odbytych dn. 28 z. m. wyborach uzupełniających w okręgu 27 wybrany został posłem dr. N. Loewenstein, uzyskawszy 5.221 gł. przeciwko 1629 gł. p. Segala i 1.302 gł. p. Hausnera. W okr. 33 wybrano posłem p. Reizesa, kandydata postawionego przez p. Breitra, który otrzymał 2.802 gł. przeciwko 2.529 gł. dra Dulęby.

Zjazdy żydowskie. We Lwowie odbył się zjazd syonistów-hebraistów z udziałem 400 delegatów (zjechał także b. poseł do I. Dumy dr. Lewin). Zjazd miał charakter demonstracyjny, miał wykazać, że język hebrajski jest językiem żywym, używanym w mowie potocznej, to też wszyscy mówcy przemawiali po hebrajsku. Poruszono sprawy: zakładanie hebrajskich szkół, szkółek freblowskich, seminaryów dla nauczycieli żydów. Zjazd urządzały trzy organizacye dla krzewienia hebrajszczyzny, istniejące w Galicyi, a to: „Hebrajska macierz szkolna“, „Tow. nauczycieli hebrajskich“ oraz sekcya ogólno-europejskiej „Histadrut ibzit“. — W Tarnowie odbył się zjazd syonistów okr. krakowskiego, który uchwalił zakładać żyd. stowarzyszenia kupieckie, filie Banku syońskiego, biblioteki i czytelnie, a także propagować między żydostwem sprawę kolonizacyi w Palestynie.

Marnotrawstwo. Janusz ks. Radziwiłł zmarnował hulanką i rozpustą ogromny majątek (około 4 mil. kor.) żony swej, córki ś. p. Ludwika Wodzickiego, znakomitego obywatela i marszałka kraju. W ostatnich dniach wielkie dobra Tyczyn zostały sprzedane, na szczęście w ręce polskie, ale zmarnowane pieniądze do kraju nie wrócą. Marnotrawca z ostatnią ze swych znajomości uciekł zagranicę.

Z zaboru rosyjskiego.

O tajne nauczanie. Komisya interpelacyjna Dumy obradowała nad interpelacyą Koła Polskiego w sprawie postanowień gen.-gubernatorów warszawskiego i wileńskiego, oraz gubernatorów mińskiego i kowieńskiego, którzy nakładają za t. zw. tajne nauczanie karę grzywny do 500 rb. albo aresztu do 3 miesięcy. Interpelanci przypominają, że na zasadzie postanowienia Rady ministrów sprawy tego rodzaju podlegają sądom a nie władzom administracyjnym. Komisya interpelacyę przyjęła i wybrała referentem interpelacyi na plenum Dumy pos. Jarońskiego.

Zniesienie gen.-gubernatorstw. Komisya wniosków prawodawczych przyjęła projekty zniesienia generał-gubernatorstw w Wilnie i Kijowie. Posłowie polscy Dymsza, Harusewicz, Parczewski i Zawisza wystąpili przeciw dyspozycyjnemu funduszowi gubernatorów i przelewaniu na nich funkcyi wyjątkowych, przysługujących dotychczasowym gen.-gubernatorom, przeciw rozdawaniu stypendyów dla uczniów szkół średnich przez gubernatorów, którzy, jak n. p. gubernator kowieński rozdają stypendya jedynie uczniom prawosławnym, przeciw asygnowaniu specyalnych funduszów na utrzymanie internatów dla rosyjskich osadników w gub. kowieńskiej, oraz przeciw pozostawieniu gubernatorom władzy dyskrecyonalnej w sprawach przedstawień teatralnych nie rosyjskich. Wszystkie zgłoszone przez Polaków poprawki upadły.

Represye prasowe. Dn. 15 listopada władze skonfiskowały nr. *Gaz. Warszawskiej* za korespondencyę p. Sadzewicza o rozprawach finlandzkich w Dumie, zaś dn. 23. listopada izba sądowa zarządzeniem tymczasowem zawiesiła *Gazetę* aż do czasu wyroku. — Dn. 25. listopada zaczął wychodzić w Warszawie *Głos Warszawski.*

Prawosławne duchowieństwo w Łodzi. W czasie wojny japońskiej kursowała anegdota, że car zażądał przedstawienia mu wzorowych kapłanów prawosławnych, z których rzeczywiście po długich poszukiwaniach znaleziono jednego zaledwie, ale i ten na wieść o zaszczycie, jaki go ma spotkać, tak się upił z radości, że carowi nie przedstawiono nikogo. Okazuje się, że ta anegdota w odniesieniu do „batiuszek“ w m. Łodzi jest trafna. Oto donosi *Kuryer Poranny*: Gen.-gubernator warszawski postanowił przedstawić do odznaczeń honorowych tych duchownych, którzy prowadzili życie wzorowe. Między innemi zażądano od gubernatora piotrkowskiego przedstawienia dwóch kandydatów. Gubernator zwrócił się z tem do policmajstra m. Łodzi, w mieście tem jednak nie znaleziono ani jednego kandydata, odpowiadającego danym warunkom.

Z zaboru pruskiego.

Wybory do Reichstagu. Rząd niemiecki dotychczas nie ustanowił terminu rozwiązania Reichstagu, aby nie wywierać nacisku na ostatnie jego prace. Dla nas ta delikatność rządu posiada znaczną niedogodność, bo uniemożliwia zwoływanie polskich wieców przedwyborczych w tych okręgach, gdzie obowiązuje paragraf językowy, t. j. które nie mają 60% ludności polskiej. Jak wiadomo, obradowanie w polskim języku jest tam dopuszczalne jedynie w okresie wyborczym. Wobec bliskiego terminu wyborów, wyznaczonego na 12. stycznia, agitacya w tych okręgach nie będzie mogła należycie się rozwinąć.

Wybory do Rad miejskich. W Inowrocławiu, Gnieźnie, Bydgoszczy we wszystkich klasach kandydaci polscy przepadli wskutek sojuszu żydowsko-niemieckiego. W Ostrzeszowie, Strzelnie, Klecku, Trzemesznie Polacy zwyciężyli tylko w III klasie wyborczej. W Gostyniu przeszli Polacy w II i III klasie, tak że obecnie jest w Radzie miejskiej 14 Polaków wobec 10 Niemców i żydów. W Krzywiniu przeszli Polacy w I i III klasie, przez co na 6 radnych jest obecnie 3 Polaków. W Kruświcy dzięki znakomitej agitacyi kandydaci polscy zwyciężyli, Rada miejska składać się będzie z 11 Polaków i 1 Niemca. W Buku i Miłosławiu we wszystkich klasach przeszli Polacy. W Swarzędzu i Pobiedziskach Polacy ponieśli klęskę. W Czerniejewie przeszedł Polak, Rada miejska jest czysto polska.

Sprzedawczycy. Jak donosi *Lech* gosp. Greinert z Kołaczkowa pod Wrześnią sprzedał swoją ojcowiznę komisyi kolonizacyjnej; jest to pierwszy wypadek w tej wsi. *Głos Ludu* donosi, że gosp. Andrzej Maryniak sprzedał 47 mg. gospodarstwo w Małem Zalesiu pod Popowem Niemcowi.

Pruskie konfiskaty. Na rozkaz prokuratoryi poznańskiej w księgarni polskiej w Dreznie skonfiskowano następujące wydawnictwa dla dzieci: Szalaya „Mali bohaterowie“; Królińskiego: „Równianka“, „Śląsk“, „Krzyżacy“, Nowiny: „Pod Grunwaldem“; Królikowskiego: „Dzieje Polski“, „O kościuszkowkiem powstaniu“, „Księstwo Warszawskie“, „Pod jarzmem pruskiem“; Sokulskiego: „Legiony polskie“, „Walka o wolność“; Jadwigi z Łobzowa: „Do Krakowa“.

Wydawca: **Dr. Adam Skałkowski**

Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Józef Browiński.**

Administracya otwarta w dnie powsz. od 10—12 przed poł. i od 4—6 wiecz.
Sekretaryat redakcyi urzęduje w dnie powsz. od 5—6 wieczorem.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Asnyka 1, ekspedycya ul. Murarska 31.

Drukarnia Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.